

Rząd kontynuuje wyprzedaż majątku narodowego

1 lipca 2015

W latach 2008-2014 rząd PO-PSL wyprzedał majątek narodowy (m.in. banki, kopalnie czy przedsiębiorstwa produkcyjne) za łączną kwotę 58,615 mld zł. Niestety wiele wskazuje na to, że tuż przed odsunięciem tej ekipy od władzy, sprzedane zostaną kolejne partie „rodowych sreber”. Ministerstwo Skarbu Państwa właśnie ogłosiło informację o możliwej sprzedaży kontrolowanych przez państwo pakietów akcji PZU, PGE oraz PKO BP. Wygląda więc na to, że do samego końca platformiany rząd będzie nieustannie powiększał dług naszego kraju i wyprzedawał to, co wartościowe, byśmy ostatecznie zostali zadłużonymi po uszy gołodupcami.

Wydawało się, że po siedmiu latach nieustającej wyprzedaży majątku narodowego (w tym czasie rząd PO-PSL upłynnił majątek w postaci należących do państwa banków, przedsiębiorstw i kopalń za kwotę 58,615 mld zł), rok 2015 będzie pierwszym, w którym proces ten zostanie w końcu wstrzymany (do 31 maja rząd Kopacz zdołał sprzedać majątek narodowy o wartości raptem 10,6 mln zł). Niestety, nowy minister Skarbu Państwa Andrzej Czerwiński rozwiązał te nadzieje definitywnie. W komunikacie prasowym podał do publicznej wiadomości informację o tym, że rząd zamierza sprzedać pakiety akcji PZU, PGE oraz PKO BP – czyli spółek przynoszącym co roku państwu (czytaj: nam) gigantyczne zyski w postaci dywidend. Uzyskane ze sprzedaży pieniądze (kilka miliardów złotych) miałyby dokapitalizować Bank Gospodarstwa Krajowego. Ten ostatni zaś miałby je wykorzystać w ramach programu „Inwestycje Polskie” (czyli na „kamieni kupę” – jak program ten nazywali nagrani potajemnie w knajpach przedstawiciele ekipy rządowej).

Przypomnijmy, że „Inwestycje Polskie”, a dokładnie „Polskie Inwestycje Rozwojowe” (PIR) miały być flagową instytucją

firmującą skok cywilizacyjny epoki Tuska. Niestety, szybko okazało się, że to „koło zamachowe” tuskowego planu rozwoju polskiej gospodarki nie spełniło pokładanych w nim nadziei. W ciągu dwóch pierwszych lat funkcjonowania PIR podpisały zaledwie dwie umowy inwestycyjne – pierwsza dotyczyła finansowania inwestycji gdańskiego LOTOS-u, druga dotyczyła... remontu kompleksu akademików w Krakowie. Jakby tego było mało coraz częściej pojawiały się opinie, zgodnie z którymi przy tworzeniu PIR-u władzy wcale nie chodziło o rozwój Polski, lecz tylko o wykreowanie kolejnych stołków dla „znajomych królika”, którzy mieli doglądać podziału państwowej kasy pomiędzy różnymi resortowymi watahami.

Widząc, że tuskowe „koło zamachowe” w ogóle nie chce ruszyć, rządowi urzędnicy postanowili zmienić strategię działania PIR-u. Pod koniec kwietnia wiceminister skarbu w rządzie Ewy Kopacz – Wojciech Kowalczyk – poinformował, że PIR w ramach wielkiego planu rozwoju Polski będzie się sam rozwijał poprzez „ufunduszowanie”. Rząd planował powołać cztery nowe fundusze, które wejdą w skład PIR i będą przez nie zarządzane. Co to oznacza w praktyce? Że ktoś będzie musiał stać na czele tych funduszy. Ktoś w imieniu PIR-u będzie musiał nimi zarządzać i podejmować decyzje, gdzie ulokować kasę. A to prawdopodobnie oznacza... nowe, dobrze płatne stołki do obsadzenia! Problem pozostał z samymi pieniędzmi i skąd ją wziąć (kwestia dotyczy kilku miliardów złotych). Ale do czasu – Ministerstwo Skarbu Państwa wpadło bowiem na genialny pomysł wyprzedaży resztek majątku narodowego w postaci kontrolowanych przez państwo pakietów akcji PZU, PGE oraz PKO BP. W ten sposób znajdą się pieniądze na fundusze i obsadzenie nowych stołków zarządczych przez „znajomych królika”. A wszystko to rzutem na taśmę jeszcze przed jesiennymi wyborami.

Źródło: Niewygodne.info.pl